

MARIA WIERUSZEWSKA¹

RECENZJA KSIĄŻKI KRYSTYNY IGLICKIEJ „POWROTY POLAKÓW PO 2004 ROKU. W PĘTLI PUŁAPKI MIGRACJI”²

Książka przyciąga uwagę swoim tytułem, a jeszcze bardziej rozszerzającym tytuł sformułowaniem „w pętli pułapki migracji”. Czytelnik może się spodziewać zaskakujących, nieoczekiwanych, „innych” rezultatów anizeli gładko powtarzane konstatacje, jakimi obrósł dyskurs migracyjny. Tytułowa zapowiedź znajduje swoje spełnienia na kartach dobrze udokumentowanej, starannie wydanej pracy, która nie nuży, a celnie toruje drogę ku problematyce zarządzania emigracją.

Na początek podzielię się zdumiewającą konstatacją, jaką zawierało tylko jedno zdanie napisane przez studentkę prowadzonych przeze mnie zajęć na V roku etnologii, które umieściła w eseju egzaminacyjnym. Wyglądało ono, ni mniej, ni więcej, tylko tak: „do Polski powracają już tylko bociany”. Brzmi to jak adekwatne motto prezentowanych w książce rozważań nad powrotami Polaków po 2004 roku. Tak właśnie odczytuję próbę odkłamania mitów na temat udanych, a więc takich pożądaných i wymarzonych z tarczą, a nie na tarczy rezultatów wyjazdów z Polski.

To, co budzi szacunek czytelnika, to odwaga Autorki, która nie uchyla się przed nazwaniem rzeczy po imieniu, choć nie przysparza to jej sojuszników, więcej – naraża na ataki. Zapewne nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby wczuć się w atmosferę bycia niemal w oku cyklonu na skutek gwałtownej reakcji wywołanej jej sformułowaniem, iż polscy migranci zarobkowi to stracone pokolenie. Autorka przypomina na kartach książki ową burzę internetową, jaka nastąpiła po pamiętnym wykładzie na University College London w marcu 2009 roku.

Nie wolno obrażać się na wyniki badań, a one, przedstawione w książce na tle różnych odniesień porównawczych, wskazują po pierwsze, że jak czytamy na

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: mwierusz@irwirpan.waw.pl).

² Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.

kartach książki: „nie odnotowaliśmy powrotów innowacji – najważniejszych z punktu widzenia wartości dodanej przywożonej przez reemigrantów do kraju rodzinnego” [s. 119]. Po drugie, jako przyczyny nieplanowanych powrotów znalazły się ewidentne niepowodzenia związane z pracą, na skutek jej utraty i niemożności jej znalezienia. Po trzecie, polscy migranci dotknięci są syndromem „brain waste” (marnowania mózgow – kwalifikacji), co skutkuje zjawiskiem podwójnej marginalizacji. Jest to rezultat pracy niezgodnej z kwalifikacjami, co nie jest wcale sporadycznym zjawiskiem, ponadto powroty do kraju stawiają część z nich, szczególnie tych z wyższym wykształceniem, ale nie jedynie, wobec niedogodności wywołanych „przerwą” w karierze zawodowej [s. 120].

Rezultaty badań pozwalają lepiej zrozumieć to, co Autorka nazywa złością młodej generacji, gdy analizuje kwestie planowanych powrotów z migracji [s. 19], szczególnie kiedy oddaje głos internautom i wyrażanym przez nich mocnym sformułowaniom pod adresem władzy w Polsce, jak choćby takim: „nie wiercie tym obłudnikom! (...) W Polsce czeka was bezrobocie albo praca za 800 zł/12 h dziennie, żadnych perspektyw na przyszłość, zwłaszcza na mieszkanie (...) Do czego chcecie tu wracać?: (...) Narodzie obudź się!” [s. 20]. Oto inny głos internauty, komentujący działania rządu RP zainaugurowane programem pod tytułem *Masz plan na powrót?*: „Kampania śmiechu warta. Rząd chyba liczy, że wystarczy wywołać wrażenie, że wszyscy wracają i od razu słowo stanie się ciałem (...) Każdy, kto choć trochę pracował za granicą, będzie miał wielki problem z przystosowaniem się na nowo do tych warunków (...) rządowi eksperci nie mają błędnego pojęcia, jakie są realne problemy emigracji, jakie wyzwania stoją przed tymi, którzy planują powrót” [s. 14].

Autorka podejmuje ocenę Rządowego Programu Współpracy z Polonią i Polakami za granicą, jaki powstał w 2007 roku, i wylicza kolejno luki w jego zawartości. Zauważa pominięcie narzędzi, które są stosowane w wielu krajach emigracyjnych w ramach tak zwanego zarządzania emigracją. Wytyka nieuwzględnienie trudności, z jakimi mogą się spotkać migranci polscy podejmujący pracę w poszczególnych krajach docelowych migracji. Odnotowuje w związku z powyższym propozycję Rzecznika Praw Obywatelskich, aby stworzyć coś na kształt tak zwanych oficerów łącznikowych przy ministerstwach pracy tych krajów, co by pomogło w bardziej efektywnym monitorowaniu sytuacji Polaków na rynkach krajów przyjmujących [s. 19]. Trafiają do przekonania argumenty, które odwołują się do współpracy z instytucjami kościelnymi w tym zakresie, proponują także wzmocnienie sieci konsulów honorowych dla usprawnienia monitoringu, co jest ewidentnie tańszym rozwiązaniem niż budowanie nowych konsulatów.

Książka wyszła spod pióra Autorki znającej problematykę migracji i znakomicie orientującej się w niedostatkach wiedzy technicznej i merytorycznej, której luki utrudniają to, co recenzent widzi jako jeden z celów pracy, a mianowicie wzmocnienie zasobu wiedzy użytecznej dla polityki wobec diaspory, ale też zebranie adekwatnych przesłanek do zarządzania emigracją.

Okazuje się, że zwiększona mobilność, w tym także migracje powrotne, wprawdzie przyciągają uwagę polityków, ale wciąż to zjawisko jest słabo moni-

torowane [s. 51]. Są luki w jednoznacznym określeniu tego, kogo traktować jako tak zwanego migranta powrotnego, co ma swoje reperkusje w statystykach dotyczących powrotów. To z kolei rzutuje na braki oszacowania skali migracji powrotnych, zwłaszcza poakcesyjnych i to w skali ponadnarodowej, z tej racji, że nie ma jednej uzgodnionej definicji. Ma to swój negatywny wpływ na jakość prowadzonych badań, które nie mogą się pochwalić solidnymi podstawami teoretycznymi, dotyczącymi emigracji, także na skutek oczywistego faktu, że kraje wysoko rozwinięte, jak zauważa autorka: „...dawno już przestały borykać się z problemem emigracji, zostały jednak dotknięte napływem cudzoziemców”. To zaś wpłynęło na asymetrię teoretycznych zainteresowań przechylających się w stronę zjawisk imigracji, lecz nie zwiększyło potencjału wiedzy i wiarygodności danych, szczególnie że, jak czytamy: „badania potencjału migracyjnego zawsze obciążone są dużym błędem”. Tym samym wymagają ostrożności w ich interpretowaniu, co dostrzegam w przedstawionej analizie wyników empirycznych.